

dr hab. Beata Polanowska-Sygulska, prof. UJ
Katedra Teorii Prawa
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet Jagielloński

Kraków, 18 sierpnia 2017

Recenzja rozprawy habilitacyjnej
Prawa (potrzeby) człowieka w ponowoczesności
(Warszawa, 2016)
oraz ocena dorobku naukowego dr Magdaleny Sitek

I. Ocena dorobku naukowego

Przebieg rozwoju naukowego dr Magdaleny Sitek, a w szczególności fakt, że Kandydatka uzyskała przed sześcioma laty stopień naukowy doktora habilitowanego w dziedzinie stosunków międzynarodowych sprawia, iż przedłożony pod ocenę dorobek naukowy datuje się od 2011 roku. Został on zgromadzony w stosunkowo krótkim okresie czasu, szczególnie jeśli się weźmie pod uwagę fakt, iż plonem minionych kilku lat, obok pomniejszych publikacji, jest obszerna dysertacja habilitacyjna. Po uzyskaniu wspomnianego stopnia naukowego Habilitantka opublikowała 26 artykułów, w tym 10 w języku angielskim, 16 rozdziałów w publikacjach zbiorowych o charakterze międzynarodowym w języku angielskim i 18 rozdziałów w monografiach krajowych. Uczestniczyła ponadto w ponad 50 konferencjach krajowych i zagranicznych, na których z reguły występowała z referatami, w tym 20 anglojęzycznymi.

Prowadzone przez Kandydatkę w latach 2011-2017 badania koncentrowały się przede wszystkim wokół tematyki praw człowieka. W powstałych przed ogłoszeniem dysertacji publikacjach Habilitantka podejmowała studia nad różnymi aspektami interesującej ją problematyki, takimi jak, między innymi, prawo człowieka do rodziny, prawo do dobrej i sprawiedliwej administracji, prawo dostępu do dóbr kultury, a także wpływ procesu globalizacji na materię praw człowieka. Wspomniane częściowe opracowania stanowiły pierwsze przybliżenie wątków, które znalazły swe rozwinięcie w rozprawie habilitacyjnej, będącej swoistym zwięźczeniem kilkuletnich badań.

Nie znaczy to jednak, iż 6-letni okres poszukiwań naukowych Kandydatki był całkowicie zdominowany tematyką dysertacji habilitacyjnej. Zajmowały ją także kwestie co prawda związane z zasadniczym polem badawczym, niemniej sytuujące się, by tak rzec, na jego obrzeżach. Do tej grupy publikacji należą prace dotyczące handlu ludźmi, kryzysu imigracyjnego w Europie i praw uchodźców. Habilitantka podejmowała nadto badania nad respektowaniem prawa kibiców do bezpieczeństwa w czasie trwania wielkich imprez sportowych. Poddała także pod rozagę kwestię poszanowania praw sportowców, w szczególności w kontekście transferów piłkarskich.

Obok zagadnień mających większe lub mniejsze odniesienie do problematyki praw człowieka Kandydatka poświęciła także kilka publikacji prawu turystycznemu, ochronie konsumenta na rynku usług turystycznych, a także prawu sportu. W okresie 2011-2017 kontynuowała nadto prowadzone przez siebie na wcześniejszym etapie kariery naukowej badania nad prawem i instytucjami Unii Europejskiej oraz nad ochroną środowiska. Ich plonem jest cykl artykułów, poświęconych szerokiemu wachlarzowi zagadnień, od polityki unijnej względem małych i średnich przedsiębiorstw, poprzez politykę karną UE, po ochronę środowiska w basenie Morza Śródziemnego.

Z przedstawionego przeglądu publikacji Habilitantki wyłania się obraz obszernego, zgromadzonego zaledwie w ciągu sześciu lat dorobku, dotyczącego całego wachlarza zagadnień, sytuujących się w obrębie nauk prawnych. Można wśród nich wyodrębnić niekwestionowaną linię przewodnią, jaką konstituuje problematyka praw człowieka; niemniej prowadzone przez Kandydatkę badania wykraczały także poza kluczową w Jej dorobku tematykę. W powyższym zestawieniu zwraca uwagę niemała liczba publikacji, ogłoszonych w języku angielskim.

W podsumowaniu tej części mojej oceny stwierdzam, że **dorobek naukowy dr Magdaleny Sitek jest wystarczający do ubiegania się o stopień naukowy doktora habilitowanego** (art. 16 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki.)

II. Ocena rozprawy habilitacyjnej

Jako rozprawa habilitacyjna została przedstawiona monografia pt. „Prawa (potrzeby człowieka) w ponowoczesności”, Wydawnictwo C. H. Beck, Warszawa 2016, 316 s.

Doniosłość wybranego przez Habilitantkę tematu nie budzi najmniejszych wątpliwości. Na wysoką ocenę zasługuje ambitny zamysł opracowania takiej systematyki praw człowieka, która przystawałaby do doby ponowoczesności. Niezwykle interesująca jest także idea przyjęcia uniwersalnego kryterium zamierzonej klasyfikacji, jakim są ludzkie potrzeby. Temat dysertacji w pełni odpowiada zatem wymogom, stawianym rozprawom habilitacyjnym.

Autorka posługuje się na przemian metodą formalno-dogmatyczną i porównawczą (w rozbudowanej warstwie dogmatycznej rozprawy, poświęconej prezentacji i analizie relewantnych dla rozważanej problematyki regulacji prawnych), metodą historyczno-opisową (w rozdziałach, przedstawiających rys

historyczny koncepcji praw człowieka) oraz metodami fenomenologiczną oraz opisowo-oceniającą w tych partiach dysertacji, które dotyczą teorii i praktyki praw człowieka. Struktura rozprawy nie budzi większych zastrzeżeń, poza niespotykanym układem całości. Książkę dr Magdaleny Sitek otwiera Wstęp, po nim następuje wykaz skrótów, w dalszej kolejności obszerna Bibliografia i dopiero potem kolejne rozdziały. Zgodnie z typowym porządkiem wykaz skrótów na ogół poprzedza Wstęp, który wszak przynależy do merytorycznej części opracowania, zaś Bibliografia bywa najczęściej umieszczana na końcu. Ekstrawagancka kolejność wymienionych partii dysertacji sprawia wrażenie, jakby intencją Autorki było użycie Bibliografii w charakterze swoistej tarczy; efekt rzeczonożego zabiegu sprowadza się jednak głównie do wprowadzenia czytelnika w stan dezorientacji.

Ocenę rozprawy rozpocznę od wyeksponowania jej mocnych stron. Niekwestionowana wartość zrealizowanego przez Habilitantkę projektu badawczego zasadza się przede wszystkim na bardzo obszernej, przeprowadzonej przez Nią kwerendzie, na podstawie której została opracowana dogmatyczna warstwa rozprawy. Tworzy ją rozległa, panoramiczna wręcz prezentacja i analiza – z jednej strony, przepisów prawa międzynarodowego, z drugiej zaś – Konstytucji RP i przepisów prawa polskiego, mających odniesienie do przedstawionego w dysertacji katalogu praw człowieka. Przedmiotem badań Habilitantki nie są tylko i wyłącznie akty normatywne (wśród nich: konwencje międzynarodowe, dokumenty źródłowe ONZ, dokumenty Rady Europy, prawo Unii Europejskiej, prawo amerykańskie oraz, w szerokim zakresie, prawo polskie) ale także orzecznictwo (Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości oraz polskich sądów). Wymienione źródła konstytuują ogromny materiał badawczy, którego przestudiowanie musiało wymagać wręcz benedyktyńskiej pracy. Powstałe opracowanie, oferujące obszerne kompendium wiedzy na temat uregulowań praw człowieka ma niekwestionowaną wartość źródłową.

Innym walorem przedłożonej do recenzji rozprawy jest osadzenie zamierzonej systematyki praw człowieka na fundamencie hierarchii potrzeb, opracowanej przez Abrahama Masłowa. Powyższa idea jest nie tylko nośnym teoretycznie, twórczym zaadaptowaniem znanej koncepcji z zakresu psychologii społecznej dla potrzeb teorii (a z czasem być może także praktyki) praw człowieka. Jak większość interdyscyplinarnych pomysłów, takie rozwiązanie rzuca nowe światło na wchodzącą w grę problematykę, pozwala przewyciężyć pewne skostniałe nawyki myślowe i tym samym niesie ze sobą niekwestionowany potencjał. Co istotniejsze, zaproponowana optyka pozwala także na zdystansowanie się od głęboko zakorzenionych historycznie Vasakowskich kategorii, oferując nowe, uniwersalistyczne z ducha kryterium systematyzacji praw człowieka.

Bezdiskusyjnym atutem zrealizowanego projektu jest także imponujących rozmiarów Bibliografia. Obok *stricte* prawniczych źródeł, na które złożyły się liczne akty normatywne i orzeczenia, współtworzą ją także bardzo liczne opracowania teoretyczne. Warto zauważyć, że Habilitantka skorzystała z prac, napisanych w kilku językach. Obok rozległej, polskiej literatury, w wykazie cytowanych publikacji pojawiają także pozycje anglo-, francusko-, niemiecko- i włoskojęzyczne. Niewiele opracowań może się poszczycić tak rozległą bazą bibliograficzną.

Zaproponowana systematyka praw człowieka ma charakter autorski. Przedstawiony katalog mógłby się stać przedmiotem obszernej polemiki. Nie podejmę jednak z Habilitantką dyskusji na jego temat. Z racji mojej naukowej specjalności skupię się nade wszystko na wybranych zagadnieniach o charakterze teoretycznym, wpisujących się w obręb filozofii moralnej, filozofii politycznej oraz filozofii prawa.

Wyszczególnione powyżej, mocne strony przedstawionej do recenzji dysertacji nie oferują jej pełnej charakterystyki. W moim odczuciu warstwa teoretyczna przedstawionej do oceny dysertacji jest relatywnie znacznie słabsza

niż jej część dogmatyczno-opisowa. Wyartykułuję moje zastrzeżenia z uwagi na dalszą drogę naukową Habilitantki. Być może moje uwagi krytyczne będą Jej w przyszłości pomocne. Katalog wybranych zarzutów merytorycznych rozpocznę od szczegółowych uwag krytycznych, mających odniesienie do konkretnych wątków współtworzących materię rozważań Habilitantki. Na koniec sformułuję obiekcję o charakterze generalnym, dotyczącą dysertacji jako całości.

Po pierwsze, w historycznej części rozprawy brakuje mi wyeksponowania różnicy między oświeceniową koncepcją praw jednostki, zakorzenioną w idei umowy społecznej i mającą zasadniczo wymiar polityczny, a powstałą w ubiegłym wieku teorią praw człowieka, zbudowaną na rozpoznaniu ludzkiej godności i adresowaną nie tylko do władz państwowych, lecz również do współobywateli. Przedstawione w dysertacji wartościowe, niejako „panoramyczne” przybliżenie historii idei przysługujących ludziom praw abstrahuje od tej istotnej cezury w ich postrzeganiu.

Po drugie, z niebotycznym wręcz zdumieniem przeczytałam następujący fragment rozważań Habilitantki, poświęcony dwóm grupom teorii – kolektywistycznych i indywidualistycznych: *Przeciwna [względem kolektywistycznych – przyp. BP-S] grupa poglądów głosi, że jednostka jest autonomiczna, a wspólnota jest tylko zbiorowością jednostek – omnes ut (sic!; et?) singuli. Kierunek ten niekiedy zwany jest komunitaryzmem.* (s. 17)

Warto nadmienić, że komunitaryzm jako nurt w filozofii politycznej ukształtował się w ramach światowej dyskusji nad *A Theory of Justice* Johna Rawlsa, wydanej po raz pierwszy w roku 1971. Komunitarianie wyrazili sprzeciw przeciwko kooperatywistycznej wizji społeczeństwa, postrzeganego jako zbiór jednostek związanych ze sobą kontraktem. Wspomniani myśliciele zwrócili uwagę na fakt, że istnieją wspólnoty, które nie są przedmiotem wyboru i mają konstytutywne znaczenie dla tożsamości jednostki. W tym sensie wspólnota poprzedza jednostkę. Ukonstytuowanie tej ostatniej nie jest bowiem możliwe przed wcześniejszym zakorzenieniem w jakiejś wspólnocie, która

umożliwia ukształtowanie się tożsamości osobowej. Filozofowie, których refleksja wpisuje się w wyżej wymieniony nurt (m. in. Michael Sandel, Charles Taylor, Alasdair MacIntyre i Michael Walzer), definitywnie zdystansowali się od Rawlowskiej liberalnej, skrajnie indywidualistycznej perspektywy, w ramach której jednostka jest postrzegana jako byt całkowicie wyizolowany ze społeczności. Opowiedzieli się za koncepcją jaźni radykalnie ustytuowanej (*radically situated self*). Przytoczona powyżej, dokonana przez Habilitantkę charakterystyka, nie ma zatem nic wspólnego z głównymi tezami komunitaryzmu; w rzeczywistości ma ona odniesienie do nurtu liberalizmu, ufundowanego na idei kontraktu społecznego. Tym samym, Autorka przybliżyła stanowisko, które co prawda dało impuls do narodzin komunitaryzmu, ale któremu komunitaryści z zasady się przeciwstawiają! *Notabene* sama nazwa wchodzącego w grę nurtu powinna była dać Habilitantce do myślenia. Wszak angielskie słowo *community*, od którego wywodzi się funkcjonujący od kilkudziesięciu lat w literaturze termin, wyraźnie sygnalizuje, że komunitaryści z założenia nie mogą przywiązywać szczególnej wagi do idei autonomicznej jednostki, skoro kluczowym konceptem jest dla nich wspólnota.

Po trzecie, Autorka ma skłonność do formułowania pospiesznych, nie do końca przemyślanych tez, które już na pierwszy rzut oka budzą wątpliwości. Swoje rozważania nad prawem do pokoju wieńczy następującą konstatacją: *Żadna wojna bowiem nie jest sprawiedliwa* (s. 180). Z tak sformułowaną tezą nie zgodziłaby się cała plejada myślicieli, którzy wnieśli swój wkład w teorię *bellum iustum*, między innymi: Arystoteles, Cynceron, św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu, Francisco de Vitoria, Hugo Grocjusz, Christian Wolff, Emerich de Vattel, a w czasach współczesnych Michael Walzer. Jeśli Habilitantka jest we wchodzącej w grę kwestii odmiennego zdania, to powinna była wdać się z nimi w polemikę i rozwinąć stosowną argumentację, a nie kwitować to złożone, wieloaspektowe i bogato uteoretyzowane zagadnienie „lekko rzuconą”, kategoryczną frazą.

Kolejną wypowiedzią Autorki, która wpisuje się w wyodrębnioną powyżej kategorię wysuniętych w dysertacji mocno kontrowersyjnych tez jest komentarz, jakim opatruje Ona oświeceniową ideę podziału władz: *Podział ten był konieczny ze względu na to, że ówczesne koncepcje prawa jednostki były budowane w przeciwieństwie do praw i omnipotencji państwa (...). Całkowicie odmiennie aniżeli dzisiaj, gdzie (sic!) państwo jest obrońcą praw człowieka.* (s. 64). Natychmiast nasuwa się oczywiste zastrzeżenie – zależy, o które państwo chodzi. Na miano obrońcy praw człowieka z pewnością nie zasługują liczne, tak zwane upadłe państwa (*failed states*). Trudno przypisać tę etykietę współczesnym nieliberalnym demokracjom, które, naruszając zasadę rządów prawa, ewoluują w stronę dyktatury. Ba, nawet wzorcowa demokracja liberalna, uznająca *rights* za swoją podwalinę, może się dopuścić spektakularnego naruszenia praw człowieka. Tak należałoby wszak zakwalifikować uchwaloną wkrótce po ataku na World Trade Center ustawę *The USA Patriot Act*, która przywróciła tortury do grona dozwolonych przez prawo praktyk. *Notabene* Habilitantka, snując refleksję nad prawem (potrzebą) humanitarnego i ludzkiego traktowania i nawiązując w tym kontekście do regulacji dotyczących stosowania tortur, całkowicie pominęła wątek szeroko oprotestowanej *Patriot Act*.

Pora przejść do zarzutów bardziej ogólnej natury. Rzucającą się w oczy cechą przedłożonej do recenzji dysertacji jest uderzająca dysproporcja między rozbudowaną warstwą dogmatyczną, na którą składa się prezentacja i analiza międzynarodowych i krajowych rozwiązań prawnych, mających odniesienie do poszczególnych praw człowieka, a także orzecznictwa odpowiednich trybunałów i sądów, a refleksją teoretyczną. Stosunkowo nieliczne fragmenty, w których Autorka podejmuje tego rodzaju rozważania, mają na ogół charakter zdawkowy. A przecież podjęcie problematyki praw człowieka, pozostającej w ścisłym związku z szeroko dyskutowanymi dziś zagadnieniami z zakresu filozofii moralnej, mogłoby być impulsem do rozwinięcia fascynujących dociekań, sytuujących się na pograniczu obu tych dziedzin. Niech probierzem

mało pogłębionego podejścia Habilitantki do etycznego wymiaru analizowanej przez Nią problematyki będzie następujący cytat: *Prawo do prywatności może być komplementarne w stosunku do prawa do informacji, ale również może być źródłem konfliktu między tymi wartościami. Oba bowiem prawa nie stykają się ze sobą przedmiotowo, a zatem nie można mówić o nadrzędności jednego nad drugim.* (s. 187) Czytelnik, który chciałby towarzyszyć Autorce w Jej dociekaniach, uważnie podążając za tokiem prezentowanego wywodu, napotyka w tym miejscu na poważną przeszkodę i, by tak rzec, gubi trop. Po pierwsze, doświadczenie konfliktu etycznego, które bywa udziałem wszystkich ludzi, jest pierwotne w stosunku do kolizji praw człowieka, a nie wtórne. Teoria praw człowieka jest bowiem nadbudowana nad refleksją moralną, a nie na odwrót. Ekstrawagancją jest zatem twierdzić, iż zderzenie praw może stać się źródłem konfliktu między wartościami. Po drugie, sformułowanie, że „oba prawa nie stykają się ze sobą przedmiotowo” jest dalekie od jasności. Jeśli jednak Autorce chodziło o to, iż ich materie na siebie nie zachodzą, to trudno się z takim stwierdzeniem zgodzić. Na poziomie refleksji moralnej (nie wdaję się tutaj w uregulowania prawne) wolność słowa i wiążący się z jej urzeczywistnieniem brak przeszkód w dostępie do informacji może wchodzić w konflikt z niewątpliwą wartością, jaką jest wolność od ingerencji w prywatność. Do tego rodzaju zderzenia doszło wszak w przypadku tragicznego w skutkach wypadku samochodowego, w którym poniosła śmierć księżna Diana. Powstaje pytanie, czy obie te wolności i płynące z nich prawa mogą być względem siebie – jak twierdzi Habilitantka – komplementarne. Wszystko zależy od zajętego stanowiska w obszarze ogólnej refleksji nad polityką. Wedle Rawlsa mogą się one komponować w bezkonfliktową, harmonijną strukturę, jeśli zostaną stosownie „wykonturowane” (*contoured*). Wedle zwolenników pluralizmu etycznego nie sposób mówić o ich wzajemnym uzupełnianiu się z uwagi na fakt, że zgodnie z rozpoznaniem tychże teoretyków konflikt wartości ma charakter endemiczny. Stąd, zdaniem pluralistów, sfera *rights* także musi być areną

nieuniknionych kolizji. Habilitantka „dotknęła” w przytoczonym powyżej fragmencie newralgicznego zagadnienia. Zgłębienie go wymagałoby jednak rozbudowy warstwy teoretycznej, która w Jej rozważaniach jest niestety płytka.

W tym miejscu przejdę do najbardziej generalnej obiekcji, mającej odniesienie do całości przedłożonej dysertacji. Otóż głównym zamysłem, jaki przyświecał Autorce w prowadzonych przez Nią badaniach, było zbudowanie nowej klasyfikacji praw człowieka, przystających – w przeciwieństwie do tradycyjnej, Vasakowskiej systematyki – do realiów ponowoczesnego świata. Przyjęte kryterium, jakim są potrzeby człowieka sugeruje, że podejście Habilitantki będzie miało charakter uniwersalistyczny, w możliwie wysokim stopniu abstrahujący od znanego Jej, lokalnego kontekstu i od dominującego w jego obrębie, popartego wielowiekową tradycją światopoglądu. Innymi słowy - by użyć stosowanego na gruncie filozofii moralnej określenia - czytelnik oczekuje, że u podłoża zaproponowanej przez Autorkę systematyki praw człowieka będzie leżeć zapowiadana przez Nią uniwersalna, lecz równocześnie uboga (*thin*) wizja ludzkiego dobra. Tymczasem jednak, wbrew deklarowanym założeniom projektu, Habilitantka wielokrotnie zajmuje w swych rozważaniach stanowisko w odniesieniu do lokalnych sporów. Co więcej, wyrażane przez Nią opinie, a także stawiane w tekście retoryczne pytania są formułowane, by tak rzec, „z głębi” bardzo określonego dziedzictwa, jakim jest tradycja chrześcijańska. Nie ma nic niewłaściwego w podzieleniu tego właśnie punktu widzenia i w dawaniu wyrazu podzielanym przez siebie wartościom. Także w publikacjach naukowych z dziedziny nauk społecznych, w których nie sposób wszak ustrzec się sądów ocennych. Rzecz w tym, by formułowane tezy nie miały czysto dogmatycznego charakteru, lecz by były poparte stosowną argumentacją. Wszak wielu wybitnych, także współczesnych myślicieli nie odżegnuje się od swego chrześcijańskiego dziedzictwa, by wspomnieć choćby Charlesa Taylora, Alasdaira MacIntyre’a czy Michaela Novaka. Znakomitym przykładem jest także Leszek Kołakowski, który, jakkolwiek nie identyfikował

się wprost z katolicyzmem, tym niemniej darzył niekwestionowanym szacunkiem zarówno dokonania filozofów, których myśl wpisywała się w wyżej wymieniony nurt, jak i samą instytucję Kościoła katolickiego. Moja obiekcja w najmniejszym stopniu nie dotyczy zatem materialnego aspektu zaprezentowanych przez Autorkę poglądów lecz faktu, że u ich podłoża leży „gęsta”, „nasycona treścią” (*thick*), a tym samym z konieczności partykularna wizja ludzkiego dobra. W tym właśnie miejscu zarysowuje się wyraźne „pęknięcie”, jakie znamionuje zrealizowany przez Habilitantkę projekt badawczy. Jest nim rozdziew między deklarowanym, uniwersalistycznym podejściem i jednoznacznie partykularystycznym wymiarem Jej stanowiska w odniesieniu do rozlicznych kontrowersji, jakimi naznaczony jest dyskurs na temat praw człowieka.

Owa rysa sprawia, że tytuł rozprawy jest nie do końca adekwatny do jej treści. Stanowi on odzwierciedlenie powziętego zamysłu badawczego, lecz już nie końcowego efektu przeprowadzonych analiz. Autorskie komentarze, wieńczące omówienie poszczególnych praw (potrzeb) człowieka wyraźnie wskazują na podzielane przez Kandydatkę milczące przeświadczenie, któremu nigdzie nie dała wyrazu *explicite*. Otóż Autorka *de facto* zżyma się na zachodzące przemiany, których efektem jest tytułowa ponowoczesność. Ponownie jak Alasdair MacIntyre, najchętniej zahamowałyby dokonujące się przeobrażenia, przywracając do życia minioną już rzeczywistość. Takie nastawienie nie jest właściwym punktem wyjścia do zmierzenia się z nader ambitnym zadaniem, jakim jest sformułowanie nowatorskiej, uniwersalistycznej systematyki praw człowieka, która przystawałaby do ponowoczesnego świata.

Nie sposób także nie wysunąć zastrzeżenia odnośnie do *de facto* publicystycznego charakteru licznych fragmentów dysertacji. Pospieszne sądy i „łatwe” generalizacje kojarzą się raczej z żurnalistyką, a nie z piśmiennictwem naukowym. A już z całą pewnością nie przystoi w nim używanie tak szlachetnego terminu, jakim jest „filozofia” w jego potocznym,

zwulgaryzowanym znaczeniu (m. in. s. 175: *Również pokolenia przyszłe ... powinny mieć podobne warunki egzystencji i tym samym prawo do korzystania z naturalnych zasobów. Z tej filozofii wyprowadza się prawo każdego człowieka do zdrowego środowiska ...*; s. 289: *Nowa ekonomia, oparta głównie na filozofii zysku ...* [podkr. moje]).

Wśród zastrzeżeń i uwag krytycznych nie sposób także pominąć licznych zastrzeżeń, jakie budzi redakcyjna strona przedłożonej do recenzji książki. Mogłoby się wydawać, że ten akurat aspekt ma charakter marginalny; tak jednak nie jest. Niedomogi redakcyjne w istotny sposób utrudniają lekturę. Są one szczególnie liczne w późniejszych partiach książki; czytelnik odnosi wręcz wrażenie, że bardzo nierówna pod tym względem dysertacja jest dziełem więcej niż jednego autora. Niekiedy, z uwagi na trudne do zrozumienia sformułowania, trudno podążać za tokiem rozumowania Habilitantki. Na przykład na stronie 227 Autorka pisze co następuje: *Szczególnym obszarem dostępu do informacji jest środowisko naturalne.* Pierwszym skojarzeniem, jakie się nasuwa po przeczytaniu przytoczonego zdania, jest taka oto zdumiewająca interpretacja, że środowisko naturalne w szczególny sposób oferuje dostęp do informacji. Dopiero lektura szerszego kontekstu, w jakim pojawia się przytoczona wypowiedź, pozwala na wyciągnięcie wniosku, że Autorka miała w rzeczywistości na myśli wymóg powszechnej dostępności informacji dotyczących stanu środowiska naturalnego. Na s. 287 pojawia się następująca konstatacja: *Już w Deklaracji odniesiono się do kwestii treści i kształtu prawa do edukacji, twierdząc, że prawo to mają rodzice.* Przytoczone sformułowanie na pierwszy rzut oka zdaje się sugerować, iż podmiotem prawa do edukacji są rodzice, a nie ich dzieci! Głębszy namysł nad tym niezręcznym, a w konsekwencji niejednoznacznym sformułowaniem pozwala wysnuć wniosek, że Autorce chodziło o prawo rodziców do wychowania swoich dzieci w zgodzie z własnymi przekonaniem. Na s. 16 czytelnik napotyka kolejną wypowiedź, której zrozumienie nastrocza niemałe trudności: *Wszelka zaś selekcja tych praw*

[człowieka, przyp. BP-S] i odrębne przedstawianie poszczególnych praw przeprowadza się ze względów metodologicznych lub dydaktycznych. Można domniemywać, że zamiarem Autorki było wyrażenie przekonania, iż prawa człowieka, by posłużyć się tu Rawlsowskim sformułowaniem, komponują się w spójny system (*compossible set*), zaś praktyka wyodrębniania poszczególnych praw rozwinęła się w odpowiedzi na wymogi, stawiane przez metodologię i dydaktykę. Być może jednak jest to błędne odczytanie Jej intencji. Nie sposób rozstrzygnąć tej wątpliwości interpretacyjnej w oparciu o lekturę tak a nie inaczej sformułowanego tekstu.

W recenzowanej książce zdarzają się także frazy, które, jakkolwiek pozwalają zrozumieć co Autorka miała na myśli, jednoznacznie świadczą o Jej nieporadności językowej. I tak, na s. 217 Habilitantka pisze: *Dążąc do estymy ważna jest mowa werbalna i niewerbalna jednostki*. Na s. 305, w kontekście rozważań nad prawem do korzystania z osiągnięć rozwoju cywilizacyjnego i płynącym zeń postulatem niewprowadzania barier w dostępie do wspólnego dziedzictwa ludzkości, Habilitantka konstatuje: *Jest też oczywiste, że takie twierdzenie nie oznacza nieodpłatności dla takiej dostępności*. W innym miejscu, na s. 291 napotykamy następujące stwierdzenie: *Kolejną kwestią urzeczywistniania prawa do nauki jest renoma szkoły/uczelni, którą kończy dziecko*. W końcowych partiach książki, na s. 305 Autorka formułuje taką oto tezę: *Nie można zatem przepisami prawa czy też poprzez faktyczne działania wykluczyć z procesu uczenia się przez całe życie lub też z prowadzenia badań naukowych samoistnie*. (Kogo wykluczyć? Co oznacza fraza: „prowadzenie badań samoistnie”?)

Przytoczone powyżej, przykładowe fragmenty, są napisane toporną polszczyzną, na którą nie powinno być miejsca w dysertacji habilitacyjnej. Tekst rozprawy obfituje nadto w błędy frazeologiczne (np. s. 212: ... *prawo wypowiedzenia się powinny zabierać również mniejszości społeczne* zamiast: „głos powinny zabierać”, bądź : „prawo wypowiedzenia się powinno

przysługiwać”; s. 304: ... *gdy zostaną nasycone potrzeby niższego rzędu* zamiast: „gdy zostaną zaspokojone ...”; s. 310: *Innym zdarzeniem, które rzuca się cieniem na dotychczasowe rozumienie praw człowieka* zamiast: „Innym zjawiskiem, które kładzie się cieniem ...”; s. 219: *Powszechna dostępność do organów władzy* zamiast: „Powszechny dostęp do organów władzy”; s. 192: *gdy posiada taką potrzebą* zamiast: „gdy odczuwa taką potrzebę; s. 188, 283, 285: *jakiś* zamiast: „jakichś”), niepoprawne użycia przyimków (np. s. 224: *podstawowym sposobem zaspokojenia potrzeby człowieka na uczestnictwo w polityce*; s. 297: *coraz to nowsze możliwości i perspektywy do rozwoju własnej osobowości*; s. 298: *Wszyscy ludzie są uprawnieni dla rozwoju*), wreszcie błędy ortograficzne (s. XXIV: *przeciwko Mołdawi*; s. XXIII: *przeciwko Wielkiej brytanii*; s. XXXV: *polish legislative initiatives*; s. 222: *zmuszonych do zmiany miejsca zamieszkania w skutek zmian granic* [podkr. moje]). Tak zwane „literówki”, przejęzyczenia i niewłaściwe użycia przypadków pojawiają się w tekście książki nagminnie; niekiedy ich nagromadzenie rodzi silną pokusę, by wręcz zrezygnować z dalszej lektury. By nie być gołosłowną - na sąsiadujących ze sobą stronach 196 i 197 pojawiają się następujące cztery konteksty: ... *rodzina w tradycyjnym znaczeniu stopniowo przestaje być uznawana za podstawową jednostką społeczeństwa. jak również w samej Unii Europejskiej. ... Swoboda ta może jednak być organiczna ze względu na istniejące bariery polityczne. ... co jest też odzwierciedleniem praktyki stosownej w większości państw na świecie.* [podkr. moje]. Uporawszy się z przytoczoną sekwencją potknięć redakcyjnych czytelnik nabiera nadziei, że lektura dalszych fragmentów tekstu będzie już miała stosunkowo „gładszy” przebieg. Niestety, już na s. 199 dane mu się jest natknąć na kolejny, naszpikowany pomyłkami i powtórzeniami akapit: *Swoboda ta obejmuje również prawo do opuszania kraju (ust. 2). Ograniczenie swobody przemieszania się może być ograniczone tylko ustawowo (ust. 3).*[podkr. moje]. Swoiste apogeum niestaranności, z jaką został przygotowany manuskrypt dysertacji, stanowią następujące, wręcz

humorystyczne fragmenty: *Władza muzułmańska małżeństwo to uznała za nieważne, co oznacza, że dodatkowo dopuściła się cudzołóstwa, czego dowodem jest ciąża* (s. 242); ... *sytuacja uległa zamianie* (s. 257) i ... *tradycyjna rodzina była postrzegana jako podstawowa komórka słoneczna, oparta na prawie każdego człowieka do małżeństwa ...* (s. 193). [podkr. moje].

Niżej podpisana ma pełną świadomość, że zapewne nie ma publikacji książkowych, z naukowymi włącznie, całkowicie wolnych od niedociągnięć edytorskich. Ich liczba powinna być jednak, by tak rzec, trzymana w ryzach. Zarówno autor, jak i wydawca winni dołożyć należytych starań, by nie narażać czytelnika na tak częste „potykanie się” o redakcyjne niedociągnięcia, iż w rezultacie podjęta przezeń lektura ma znacznie więcej wspólnego z uciążliwym „przedzieraniem się” przez tekst, niż ze śledzeniem zaprezentowanego wyводу. Nonszalanckie podejście do redakcyjnego wymiaru publikacji jest przejawem braku szacunku do własnej pracy i do czytelnika, w tym także recenzenta.

Mimo wszelkich zastrzeżeń, skierowanych przeze mnie przeciwko przedstawionej dysertacji, po zważeniu na szali jej mocnych i słabych stron, uważam, że walory rozprawy przeważają nad jej niedomogami.

III Konkluzja

Biorąc pod uwagę pozytywną ocenę dorobku naukowego i mocne strony przedłożonej przez dr Magdalenę Sitek dysertacji **stwierdzam że Habilitantka spełnia wymagania, stawiane przez obowiązujące przepisy kandydatom w przewodach habilitacyjnych.**

Legitymuje się bowiem znacznym dorobkiem naukowym w rozumieniu art. 16 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. Nr 65, poz. 595), a przedłożona rozprawa habilitacyjna stanowi znaczny wkład Autorki w rozwój

nauk prawnych (w dyscyplinie - prawo) w rozumieniu art. 17. ust. 1 powyższej ustawy.

Wnoszę zatem o dopuszczenie dr Magdaleny Sitek do dalszych stadiów przewodu habilitacyjnego.

Beata Polanowska-Sygulska

dr hab. Beata Polanowska-Sygulska, prof. UJ